



POLICY PAPERS

Nr 19/2009

Warszawa, czerwiec 2009

Tomasz OTŁOWSKI

PROTESTY POWYBORCZE W IRANIE – PRZESILENIE POLITYCZNE CZY KONTRREWOLUCJA ?

Dramatyczne wydarzenia na ulicach Teheranu zwróciły uwagę światowej opinii publicznej na sytuację wewnętrzną w Iranie. Pomimo braku rzetelnych i wiarygodnych informacji na temat przebiegu i rzeczywistych wyników wyborów prezydenckich, zdecydowana większość zachodnich mediów i ekspertów (a także duża część polityków) zdążyła już autorytatywnie przesądzić o fakcie masowych fałszerstw wyborczych ze strony reżimu. Przy okazji niejako mianowano byłego irańskiego premiera Mir Husajna Mousawiego kandydatem „opozycji”, zaś to, co działo się na ulicach irańskich miast, powszechnie niemal określono mianem „powstania” lub wręcz „rewolucji” przeciwko władzy ajatollahów. Nie ulega tymczasem wątpliwości, że w obu przypadkach są to określenia używane mocno na wyrost i znacznie odbiegające od stanu faktycznego.

Falszerstwa wyborcze ?

Choć od wyborów upłynęły już niemal trzy tygodnie, wciąż nie ma żadnych dowodów potwierdzających sztandarową tezę otoczenia Mir Husajna Mousawiego o masowych falszerstwach, przeprowadzonych rzekomo podczas elekcji przez władze. Problem jest o tyle istotny, że wszak chodziłoby o zmianę wyniku głosowania nie w skali kilkudziesięciu czy nawet kilkuset tysięcy głosów, ale kilku (być może nawet ponad 10) milionów. Taka skala operacji wymagałaby długotrwałych przygotowań i zatrudnienia całej rzeszy ludzi, co czyniłoby niezwykle trudnym utrzymanie jej w całkowitej tajemnicy. Jak dotychczas jednakże – pomimo wielokrotnych apeli irańskiej opozycji, umiarkowanych elementów establishmentu i samego Mousawiego, a także intensywnych poszukiwań ze strony zachodnich mediów i ośrodków eksperckich¹ – nie ujawniono żadnych poważnych nieprawidłowości wyborczych, które sugerowałyby, że są elementem szerszej operacji reżimu; nie zgłosił się też nikt, kto byłby świadkiem (lub uczestnikiem) takich działań.

Nie oznacza to oczywiście, że wybory można *a priori* uznać za w pełni uczciwe. Doświadczenia z organizacji i przebiegu wyborów w państwach niedemokratycznych, bez udziału niezależnych obserwatorów, każą zachować tu daleko posuniętą ostrożność. Jednakże brak owej „dymiącej strzelby” jako twardego i jednoznacznego dowodu na manipulację głosami skutecznie wytrącił Mousawiemu i jego zwolennikom argumenty z ręki, pozwalając reżimowi odzyskać inicjatywę po kilku dniach zaskoczenia skalą społecznych protestów.

Mousawi – mąż opatrnościowy irańskich demokratów ?

Powszechne postrzeganie przez Zachód Mousawiego jako człowieka obozu reformatorów w irańskim establishmentie oraz ukazywanie go niemal jako ucieleśnienia ideału demokracji i obrońcy praw człowieka jest wyrazem uproszczonego obrazu rzeczywistości politycznej Iranu, dominującego w zachodnich mediach (a często i ośrodkach akademickich czy analitycznych). Biografia polityczna Mousawiego jest w

¹ Najbardziej zaawansowany w tych poszukiwaniach był amerykański ośrodek analityczny Stratfor, dysponujący własnymi źródłami informacji na terenie Iranu (www.stratfor.com).

rzeczywistości na tyle niejednoznaczna i zawila, że nie sposób jednoznacznie „zaszufladkować” go jako reformatora czy zwolennika demokracji.

Warto jedynie przypomnieć w tym kontekście, że Mir Husajn Mousawi należał po wybuchu rewolucji w Iranie w 1979 roku do najbardziej radykalnego (w ujęciu politycznym) skrzydła nowego irańskiego establishmentu. Choć postawa polityczna i poglądy Mousawiego ewoluowały w miarę upływu czasu, jeszcze w 1989 roku był on charakteryzowany jako radykalny islamski populistą blisko związany ze skrajnym ruchem *mostażafinów* („uciśnionych”), zwolennik prowadzenia „do zwycięskiego końca” wojny z Irakiem, sprzeciwiający się jakiegokolwiek współpracy z Zachodem jako sprzecznej z duchem rewolucji islamskiej. Był także zwolennikiem ścisłej kontroli państwa nad gospodarką, z wielką niechęcią tolerującym sektor prywatny i wpływowi irański „bazar”.² Dla pełni tego obrazu należy dodać, że jako premier Republiki Islamskiej w latach 1981-1989 Mousawi ponosi współodpowiedzialność nie tylko za czystki rewolucyjne w aparacie państwowym i armii Iranu oraz represje wobec przeciwników politycznych, ale także za przebieg krwawej wojny z Irakiem (w tym m.in. za decyzję o atakowaniu tankowców państw trzecich na wodach Zatoki Perskiej czy terrorystyczne ataki z użyciem rakiet balistycznych na miasta irackie). Uczestniczył też w kładzeniu podwalin pod irański program nuklearny (zapoczątkowany w latach 1986-87) oraz tworzenie i rozbudowę zagranicznej terrorystycznej maszyny na usługach Teheranu.

Z drugiej jednak strony należy pamiętać, że faktyczna władza premiera IRI była relatywnie niewielka, a do tego był on w stałym konflikcie z ówczesnym prezydentem Iranu, ajatollahem Alim Chamenei. Ważne jest także, że duchowym mentorem (*mardża*) Mousawiego był wówczas (i jest nim po dziś dzień) Wielki Ajatollah Hossein Ali Montazeri z Kum, krytyk ustrojowego i polityczno-ekonomicznego kształtu Islamskiej Republiki, powszechnie kojarzony obecnie z umiarkowanymi nurtami irańskiego spektrum politycznego.

Na marginesie warto odnotować, że te polityczne różnice i osobista niechęć między ajatollahem Alim Chamenei (obecnie *Rabbarem* – najwyższym duchowym i

² Jan Dul „Rewolucja Chomeiniego”, MAW 1990.

politycznym przywódcą IRI) a Mousawim, sięgające lat 80-tych ub. wieku, mają duży wpływ na dzisiejsze wydarzenia na scenie politycznej Iranu.

Czy po upływie 20 lat Mousawi mógł zmienić swe niegdysiejsze radykalne poglądy i faktycznie stać się – jak przedstawiają go zachodnie media – zagorzałym demokratą i oponentem reżimu? Wiele wskazuje na to, że jednak nie. Wciąż pozostaje on elementem oficjalnego układu politycznego islamskiego Iranu, będąc cały czas w pewnym sensie „człowiekiem reżimu”. Potwierdzają to jego wypowiedzi na temat niektórych kwestii dotyczących polityki wewnętrznej czy zagranicznej Iranu, wygłaszane podczas ostatniej kampanii wyborczej. Jeśli już, to zasadne jest raczej określanie Mousawiego mianem lidera „ruchu reformatorskiego” w łonie reżimu. Ruchu, mającego jednak na celu nie tyle zmianę systemu politycznego i ustroju Iranu (jak chciałoby go widzieć wielu zachodnich obserwatorów), lecz raczej powrót do dziewiczych idei rewolucji islamskiej oraz odnowę państwa i społeczeństwa Iranu w duchu wskazówek i planów „Ojca Założyciela” islamskiej republiki – Imama Chomeiniego.

Tym samym należy uznać, że legenda Mousawiego jako demokracji, zwolennika praw człowieka i obywatela (w tym zwłaszcza praw kobiet!) oraz sprzymierzeńca Zachodu jest w istocie emanacją pobożnych życzeń zachodnich mediów i części środowisk akademickich (głównie z USA), wyrosłych na fali rozpaczliwego poszukiwania umiarkowanego nurtu na irańskiej scenie politycznej, jako alternatywy wobec „ultrakonserwatystów” uosabianych przez Mahmuda Ahmadineżada. Jak się jednak wydaje, Mousawi daleki jest od spełnienia takich oczekiwań i jego ewentualny wybór na prezydenta IRI nie wpłynąłby na istotne przewartościowania w polityce wewnętrznej czy zagranicznej tego kraju. Zasadnicze elementy strategii międzynarodowej Iranu – w tym m.in. kwestia dalszego rozwoju programu nuklearnego – są bowiem zdeterminowane jego położeniem geopolitycznym i interesami strategicznymi wobec najbliższego otoczenia; zmiany personalne na najwyższych stanowiskach w państwie mogłyby co najwyżej wpłynąć na styl uprawiania polityki, nie zaś na jej substancję. Z całą jednak pewnością Mousawi-prezydent już na starcie swej prezydentury miałby zapewnioną pełną przychylność i sympatię większej części międzynarodowej opinii publicznej, co niewątpliwie poprawiłoby atmosferę wokół Iranu. Charakterystyczne są w tym kontekście oceny izraelskiej wspólnoty wywiadowczej: według nich, ewentualne zwycięstwo

Mousawiego w istocie znacznie utrudniłoby dalsze działania społeczności międzynarodowej wobec Iranu w kwestii jego programu jądrowego, a nie – jak powszechnie się sądzi – ułatwiło je. Paradoksalnie bowiem Mousawi wcale nie zamierzał zrezygnować z kontynuacji programu nuklearnego (co głosił otwarcie), a jako polityk popierany w czasie swej kampanii wyborczej przez Zachód nie mógłby zostać poddany tak silnym naciskom, jak ekipa Ahmadineżada.³

Przesilenie na szczytach władzy czy kontrrewolucja ?

Powierzchnowości wiedzy Zachodu na temat sytuacji wewnętrznej w Iranie dowodzą też oceny i komentarze dotyczące masowych protestów społecznych po ogłoszeniu wyników wyborów. Wbrew oczywistym faktom, demonstracje te od razu zostały przedstawione przez zachodnie media jako wystąpienia przeciwników teokratycznego reżimu, szybko urastając wraz z upływem czasu i zaostrzaniem się sytuacji niemal do rangi „kontrrewolucji”, której rzeczywistym celem było obalenie władzy ajatollahów. Wobec braku możliwości swobodnego przekazywania informacji z Iranu, zachodnie media oparły się głównie na danych publikowanych w internecie przez Irańczyków i kontaktach z mieszkańcami Teheranu – mechanizm ten zyskał nawet swą nazwę: „syndrom Północnego [bogatego, wykształconego i kosmopolitycznego – przyp. aut.] Teheranu”. Pomijano lub bagatelizowano przy tym fakt, że wielu demonstrantów niosło portrety Imama Chomeiniego i transparenty z cytatami z jego przemówień. Nie zauważano też, że sam Mousawi wielokrotnie wyraźnie określał zainicjowane przez siebie protesty jako dążenie do odnowy „islamskiego ducha” rewolucji, zapoczątkowanej 30 lat temu. Z pewnością, jak zawsze w takich sytuacjach, do manifestujących przyłączały się różne radykalne elementy, zarówno polityczne, jak i zwyczajnie chuligańskie. Z pewnością także – zwłaszcza w pierwszych dniach protestów – demonstracje przyciągały wielu przeciwników rządów teokracji. Zasadniczy trzon protestów tkwił jednak w ramach ustrojowego i politycznego systemu państwa, przynajmniej do czasu ultimatum wystosowanego przez *Rabbara* w dniu 19 czerwca i podjęcia przez władze radykalnych kroków na rzecz stłumienia niepokojów.

³ „Debka.com”, 19 czerwca 2009 roku.

Wbrew nadziejom i opiniom prezentowanym za granicą, protesty powyborcze w Iranie nie przerodziły się więc w szerszy społeczny ruch oporu przeciwko władzy. Oprócz przyczyn wymienionych powyżej ważną rolę odegrał tu fakt, iż protesty te ograniczały się w istocie do jednej grupy społecznej, czyli – w dużym uproszczeniu – irańskiej „wyższej klasy średniej”: mieszkańców dużych miast, głównie młodzieży (przede wszystkim studentów), elit intelektualnych i części duchowieństwa. Niewielki okazał się udział w protestach innych grup społecznych, w tym przede wszystkim tradycyjnego „bazaru” i prywatnych przedsiębiorców. Kontestacja wyników wyborów spotkała się natomiast z całkowitym niezrozumieniem ze strony irańskiej prowincji oraz niższych warstw społeczeństwa, które masowo poparły M. Ahmadineżada.

Spoleczne protesty przeciwko oficjalnym wynikom wyborów nie miały szans na przerodzenie się w poważniejszy ruch polityczny, opozycyjny względem władzy, także ze względu na brak jednolitego, wyraźnego i łatwo rozpoznawalnego zaplecza organizacyjnego i ideowo-politycznego. Zakładając nawet, iż w Iranie istnieje szeroki społeczny potencjał politycznego oporu przeciwko władzy (w co jednak należy wątpić), to brakuje siły politycznej (wpływowego ugrupowania czy charyzmatycznego lidera) zdolnej ów potencjał wykorzystać i przekuć na skuteczne przeciwstawienie się reżimowi. Wraz z niewielkim społecznym zapleczem ostatnich protestów oraz ich celowym utrzymywaniem przez Mousawiego w ustrojowych i systemowych ramach państwa sprawia to, że ostatnie wydarzenia w Iranie z całą pewnością nie mogą być interpretowane jako „kontrrewolucja”, „powstanie” czy „rebelia”, której ostrze skierowane było przeciwko reżimowi jako takiemu.

Najbardziej zbliżoną do prawdy interpretacją rozwoju sytuacji w Iranie po wyborach jest rozpatrywanie masowych społecznych protestów jako swego rodzaju „produktu ubocznego” zakulisowej gry o władzę i wpływy (także ekonomiczne), toczonej na szczytach władzy Islamskiej Republiki. Hermetyczność irańskiego reżimu sprawia, że można jedynie domyślać się, kto z kim prowadzi tę rozgrywkę i jaki jest jej rzeczywisty wynik w danym momencie.

Z pewnością można natomiast założyć, że wprowadzenie liniowych jednostek Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej do akcji tłumienia protestów (co nastąpiło – w

zależności od regionu Iranu – dzień lub dwa po ultimatywnym wystąpieniu A. Chamenei z 19 czerwca) znacznie umocni i tak dużą pozycję *Pasdaránów* w strukturach reżimu. Obecna operacja KSRI była pierwszą na taką skalę akcją zwalczania „przeciwników rewolucji” co najmniej od pierwszej połowy lat 80-tych. ub. wieku. W ocenie wielu środowisk związanych z reżimem, skuteczna akcja *Pasdaránów* „uratowała islamską rewolucję” i fakt ten może już wkrótce mieć bardzo konkretne skutki polityczne i ekonomiczne na korzyść Korpusu.

Należy również założyć, że władze wykorzystają nadarzającą się sposobność i obejmą w najbliższym czasie represjami szeroki krąg środowisk i grup uważanych przez reżim za wrogie lub „podejrzane”, nawet jeśli nie były one bezpośrednio zaangażowane w organizację niedawnych protestów i nie wspierały aktywnie Mousawiego. To, jak szerokie i intensywne będą te represje, zależy będzie nie tylko od skali poczucia zagrożenia reżimu, ale przede wszystkim od wyników zakulisowego starcia różnych frakcji w łonie elit władzy. Ze względu na relatywną łatwość, z jaką reżim poradził sobie z największymi od początków Islamskiej Republiki protestami społecznymi, należy się jednak obawiać, że we władzach umocnią się obecnie ośrodki i środowiska ultrakonserwatywne. Sytuacja taka będzie mieć także niekorzystne przełożenie na postawę Iranu na arenie międzynarodowej w najbliższej przyszłości.

* * *

Tomasz Otłowski – ekspert i analityk w zakresie stosunków międzynarodowych; specjalizuje się w tematyce bliskowschodniej oraz problematyce zwalczania terroryzmu islamskiego. Współpracownik Fundacji *Amicus Europae*, ekspert Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego, publicysta. W latach 1997-2006 analityk, a następnie naczelnik Wydziału Analiz Strategicznych w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego.

Tezy przedstawiane w serii „POLICY PAPERS” Fundacji *Amicus Europae*
odzwierciedlają wyłącznie poglądy ich autorów.

Nadrzędną misją Fundacji **AMICUS EUROPÆ** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.

FUNDACJA AMICUS EUROPÆ

**Al. Przyjaciół 8/5, 00-565 Warszawa,
TEL. +48 22 622 66 33, FAX +48 22 629 48 16
www.kwasniewskialeksander.pl
e-mail: fundacja@fae.pl**